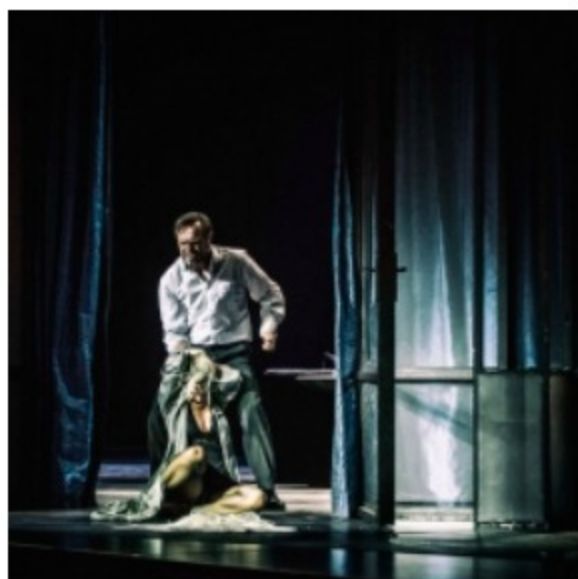


Umarłe miasto nareszcie w Warszawie

Umarłe miasto, reż. Mariusz Treliński, Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie

KRZYSZTOF
TEODOROWICZ



Nareszcie, bo choć dzieło powstało niemal sto lat temu, nigdy dotychczas do stołecznej opery nie zawitało. A należy przecież do najbardziej godnych uwagi utworów pierwszej połowy minionego stulecia i od razu po premierze zyskało w pełni zasłużony rozgłos.

Jest to zarazem najważniejsza kompozycja w dorobku niegdysiejszego „cudownego dziecka”, jakim był Erich Wolfgang Korngold. Drugie imię otrzymał oczywiście po Mozarcie i wielkością wcześniej objawionego talentu mógł się z nim rzeczywiście równać, o czym świadczą także wykonane w przeddzień warszawskiej premiery

utwory kameralne. *Sonata fortepianowa* i *Trio*, bardzo skomplikowane fakturalnie i harmonicznie, a do tego stawiające wysokie wymagania wykonawcze, wyszły spod pióra – aż trudno uwierzyć – dziesięcio- i jedenastolatka! Talent młodzieńca rozwijał się szybko, jego partytury trafiały na pulpity najsłynniejszych dyrygentów. Nic dziwnego, że gdy skomponował swą trzecią, a pierwszą pełnospektaklową operę – *Umarłe miasto*, o prawo do premiery biły się czołowe teatry Niemiec. Zakończyło się remisem – wystawiono ją tego samego dnia, 4 grudnia 1820 roku, w Kolonii i Hamburgu. Kompozytor liczył sobie wówczas 23 lata. Następstwem ogromnego sukcesu tej podwójnej premiery był tryumfalny pochód dzieła przez liczne sceny świata. W Polsce wystawiono je tylko raz, jako *Zamaryły gród*, w 1928 we Lwowie.

Trzeba spojrzeć na dzieło przez pryzmat upodobań epoki. Ta muzyka, utrzymana w stylistyce postromantycznej i ekspresjonistycznej, mogła powstać w czasach, gdy święcili triumfy Ryszard Strauss, Puccini, Mahler, a także... Franz Lehár. Słysząc w niej echa ich twórczości, przede wszystkim jednak zdumiewa ta partytura wyrazistością, z jaką objawiła się indywidualność młodego kompozytora. Partia orkiestry, niezwykle bogata pod względem ekspresji i kolorystyki, obfituje w wyrafinowane efekty brzmieniowe i harmoniczne, poraża wręcz przepychem instrumentacyjnym. Nad nią unoszą się dwie główne partie wokalne: sopranowa – Maria / Marietta i tenorowa – Paul, obie bardzo zróżnicowane wyrazowo, miejscami dramatyczne, miejscami liryczne czy ekstatyczne, wymagające niecodziennych umiejętności i niezwyklej kondycji wokalne, często operujące bardzo wysokim rejestrem. To właściwie opera dla dwojga, reszta – to epizody.

Jak wiadomo, sukcesu *Umarłego miasta* już Korngold nie powtórzył, przynajmniej na gruncie muzyki „poważnej”, choć napisał jeszcze kilka oper. Za to los sprawił, że znalazł się później w Hollywood i został jednym z ojców-założycieli nowego gatunku – muzyki filmowej. W *Umarłym mieście* można więc usłyszeć zapowiedź stylu, który ukształtuje nasze wyobrażenie o „muzyce filmowej” – choć oczywiście pojęcie to mieści w sobie ogromną różnorodność stylów. Ale wróćmy do teatru.

Libretto tej trzyaktowej opery, czy raczej „dramatu muzycznego”, zostało oparte na powieści Georgesa Rodenbacha *Bruges-la-morte* – *Bruges umarłe*. Tytuł wskazuje na pokrewieństwo losów miasta i głównego bohatera – oboje żyją przeszłością, życie w teraźniejszości dla nich nie istnieje. Treścią życia Paula jest jedynie kultywowanie pamięci zmarłej żony, którą otacza niemal religijną czcią. Spotkana przypadkiem kobieta – Marietta – budzi w nim gorącą namiętność tylko dlatego, że jest ładną podobną do zmarłej Marii. Ona jednak nie chce przyjąć roli sobowtóra zmarłej, chce, by Paul dostrzegł w niej inną osobę.

Przedstawienie przygotował i ze zrozumieniem dramaturgii oraz z wielkim wyczuciem proporcji między sceną a potężną orkiestrą poprowadził niemiecki dyrygent Lothar Koenigs, ukazując plastycznie całe bogactwo tej imponującej partytury. Obie główne partie wokalne wymagają właściwie głosów bohaterskich. Marlis Petersen, mimo iż dysponuje głosem lirycznym, okazała się doskonałą wykonawczynią partii Marii / Marietty – jej piękny i nośny sopran w połączeniu z nieprzeciętną urodą i świetnym aktorstwem sprawił, że mieliśmy do czynienia z prawdziwie wybitną kreacją. Niestety nie można tego powiedzieć o jej partnerze – Jacek Laszczkowski ze słyszalnym wysiłkiem zmagał się z wysokimi dźwiękami, partia Paula okazała się dla niego zbyt wymagająca.

Cała akcja dzieje się głównie w mieszkaniu Paula zamienionym na „świątynię pamięci”. Umieszczone na scenie obrotowej ukazuje wciąż nowe tajemnicze korytarze. Wszystko jest utrzymywane w mrocznym nastroju, w zasadzie czarno-białe, podświetlone tonami fioletu i dobrze koresponduje z niesamowitymi emocjami muzyki. Reżyser skupił uwagę na zmiennych relacjach psychologicznych między bohaterami. Opera kończy się tragicznie – w pierwowzorze powieściowym Marietta ginie z ręki Paula. Autor libretta (pod pseudonimem Paul Schott kryje się ojciec i zarazem mentor kompozytora, Julius Korngold) złagodził zakończenie, przenosząc scenę zabójstwa w krainę sennych koszmarów. Reżyser jednak nie daje tu jasnej odpowiedzi – Marietta po śmierci (czy też wyśnionej śmierci?) wraca co prawda żywa, a może tylko „jak żywa”, bo ręce Paula pozostają umazane krwią...

Czy warto było czekać na obecną premierę? Z pewnością tak, dobrze, że wreszcie mogliśmy poznać to prawdziwie fascynujące dzieło, choć szkoda, że poziom wykonawczy nie spełnił wszystkich oczekiwań... A brakowało tak niewiele...

06-09-2017

GALERIA ZDJĘĆ

UMARŁE MIASTO, REŻ. MARIUSZ TRELIŃSKI, TEATR WIELKI – OPERA NARODOWA W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie
Erich Wolfgang Korngold
Umarłe miasto
libretto: Paul Schott według *Bruges umarłe* Georgesa Rodenbacha
kierownictwo muzyczne: Lothar Koenigs
reżyseria: Mariusz Treliński
scenografia: Boris Kudlicka
kostiumy: Marek Adamski
choreografia: Tomasz Wygoda
reżyseria światła: Marc Heinz
projekcje video: Bartek Macias
obsada: Jacek Laszczkowski, Marlis Petersem, Michał Partyka, Tomasz Rak, Bernadetta Grabias, Natalia Kawalek, Pawło Tolstoj, Mateusz Zajdel, Magdalena Koleśnik (aktorka), Chór i Orkiestra Teatru Wielkiego - Opery Narodowej
przygotowanie chóru: Mirosław Janowski
przygotowanie chóru dziecięcego: Danuta Chmurska
premiera: 10.06.2017

TAGI: Mariusz Treliński, Erich Wolfgang Korngold, Georges Rodenbach, Paul Schott, Warszawa, Teatr Wielki - Opera Narodowa,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)